

Ks. Wojciech Życkiński SDB

Johna H. Newmana teoria rozwoju mariologii i jej wymiar ekumeniczny

Oryginalność teologicznego dorobku J. H. Newmana wynika zarówno z odmienności przyjętych przez niego założeń epistemologicznych, jak i ze specyficznej perspektywy poznawczej, uzależnionej od sytuacji egzystencjalnej wielkiego kardynała. Dorobek ten w dziedzinie mariologii widoczny jest zarówno na płaszczyźnie refleksji metateoretycznej, kiedy Newman ustala kryteria rozwoju doktryny, jak i w analizach merytorycznych, gdy określa związki występujące między poszczególnymi tezami mariologii. Samotniczy charakter intelektualnych poszukiwań angielskiego kardynała utrudniał recepcję i właściwe zrozumienie jego nowatorskich przemyśleń. Pod względem formalnym były one zbyt obce dla autorów przyzwyczajonych do scholastycznych wzorców, zaś pod względem merytorycznym wywoływały wielorakie obiekcje, właśnie z racji swej odmienności i oryginalności. Trzeba było perspektywy stulecia, by docenić nowatorski charakter propozycji, w których prawda ujawnia się nie tylko przy pomocy sylogizmów i autorytatywnych ustaleń kompetentnych czynników, lecz również w indywidualnych wartościowaniach i wyborach człowieka przeżywającego głęboko swą wiarę, oraz we wspólnocie wiernych otwartych na przerastającą ich prawdę.

W obecnej epoce ekumenicznego otwarcia mariologia Newmana pozostaje unikalnym świadectwem przemyśleń, w których gruntowna znajomość opozycyjnych stanowisk teologicznych łączy się z szeroko rozwiniętą analizą metodologiczną oraz z wyjątkową uczciwością intelektualną. Synteza tych trzech czynników w dorobku J. H. Newmana sprawia, iż dorobek ten jest wolny od uproszczonych schematów wynikających bądź to z nieznamości badanych zagadnień, bądź z przyjęcia łatwej apologetyki.

Istotnym elementem teologicznej metody Newmana jest wyakcentowanie zasady, iż doktryna chrześcijańska nie jest sprawą prywatnych ocen czy osądów. Nauka zawarta w Objawieniu posiada, według niego, znaczenie określone i definitywne ze względu na Dawcę Objawienia, mimo iż wyrażona jest w ludzkim, a więc niedoskonałym języku¹. Antyliberalizm Newmana, posądzanego o tendencje modernistyczne, znajduje odzwierciedlenie w jego doktrynie dotyczącej roli Pisma Świętego. Jako źródło Objawienia nie może być ono interpretowane w sposób dowolny, ale według ściśle określonych zasad oraz kryteriów wewnętrznych, regulujących prawidłowości rozwoju doktrynalnego.

Mariologiczne *rudimental teaching* pierwotnego chrześcijaństwa

Dogmatyczne czy antyliberalistyczne ukierunkowanie badań prowadzonych przez „papieża anglikanów” – jak nazywano Newmana – znalazło również zastosowanie w jego nauczaniu dotyczącym Najświętszej Maryi Panny. Wykazanie tożsamości mariologicznej doktryny współczesnego Kościoła z tym, czego

¹ „The principle of dogma, that is, supernatural truths irrevocably committed to human language, imperfect because it is human, but definitive and necessary because given from above”; zob. *An Essay on the Development of Christian Doctrine*, s. 88–89, 325.

o Matce Bożej nauczało wczesne chrześcijaństwo, wymagało interpretacji Pisma według określonych zasad oraz uwzględnienia twierdzeń z zakresu mariologii przyjmowanych we wczesnej Tradycji Kościoła. Realizacja tych zadań oznaczała osadzenie dwiętnastowiecznej doktryny mariologicznej w ramach Newmanowej teorii rozwoju celem sprawdzenia zasadności twierdzeń w tej doktrynie.

Według kardynała, którego osobowość miała być miernikiem pontyfikatu Leona XIII², podstawę każdej religii stanowi dogmat. W przypadku chrześcijaństwa podstawową doktryną dogmatyczną jest nauka o Wcieleniu. Jako prawda centralna stanowi ona uzasadnienie dla wielu twierdzeń, o których Pismo nie mówi *explicit*e. Właściwe zrozumienie Wcielenia stanowi również podstawę dla wielu twierdzeń z zakresu mariologii i uzasadnia szczególne miejsce Maryi wśród innych Świętych. Jak więzy między istniejącym odwiecznie Synem Bożym a Jego Matką są nierozrwalne, tak też między prawdą o Wcieleniu a doktryną i pobożnością maryjną zachodzi ścisła korelacja.

Podstawową prawdą w doktrynie mariologicznej jest efeskie określenie Jej jako Matki Boga, zawarte w sposób wyraźny w Piśmie Świętym oraz implikujące inne prawdy maryjne. Dla Newmana – anglikanina – dla którego rzymska mariologia stanowiła swoisty krzyż zniechęcający go do katolicyzmu³, nazywanie Maryi Matką Boga budziło pewne wątpliwości. Wynikały one stąd, że według Newmana termin „*Mather of God*” posiadał szersze znaczenie aniżeli greckie *Theotokos*. Jego zastrzeżenia odnosiły się do samego tylko terminu, nie dotyczyły natomiast faktu Bożego Macierzyństwa Maryi. Wybranie Jej na Matkę Zbawiciela było przejawem Bożej łaski wobec Maryi. Łaska jednak, w myśl zasady

² Leon XIII pytany o charakterystykę swego pontyfikatu powiedział, iż nakreśli go jego pierwsza nominacja kardynalska. Kardynałem tym został J. H. Newman.

³ Zob. J. H. Newman, *Apologia pro Vita Sua*, London 1846, s. 53, 195.

Newmana, jest nieodłączna od świętości. Dogmat efeski nie ogranicza więc mariologii wczesnego chrześcijaństwa do zakresu mieszczącego się w sformułowaniu soborowym, ale stanowi punkt wyjścia dla rozważań nad dziewictwem Bożej Rodzicielki, Jej Niepokalanym Poczęciem i wyjątkową świętością.

Doktryna o świętości czy dziewictwie Maryi, argumentuje Newman, jest nie tyle konsekwencją dogmatu efeskiego, ile raczej uwarunkowaniem Bożego Macierzyństwa, ponieważ „ten, który rodzi się z ciała, jest ciałem”, a nic nie może być czystym z tego, co jest nieczyste⁴. Świętość i godność przyznane Matce Zbawiciela uzasadniane są również przez inną tezę mariologii Newmana, mianowicie przez doktrynę o Maryi jako drugiej Ewie. Bezgrzeszność Maryi, jego zdaniem, nie mogła być inna aniżeli Ewy w okresie sprzed upadku. Bezgrzeszność taka sugeruje świętość najwyższego stopnia. W ten sposób całość Newmanowego nauczania dotyczącego Matki Bożej pozostaje w ścisłej łączności z doktryną Wcielenia i Odkupienia.

Uwarunkowania i założenia

Newmanowskiej koncepcji rozwoju mariologii

Tak przedstawiała się doktryna mariologiczna pierwszych wieków chrześcijaństwa. Czy w Kościele rzymskokatolickim pozostała ona taką samą także i w XIX wieku? W anglikańskim okresie życia autor *Faith and Obedience* poważnie w to wątpił. Jego wątplenie wynikało przede wszystkim z rozbieżności między doktryną a kultem i nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny w Kościele rzymskim. Za podstawę i wyraziciela wiary chrześcijańskiej przyjmował Newman starożytność⁵, tymczasem prawda pierwotna w odniesieniu do doktryny mariologicznej w XIX wie-

⁴ Zob. J 3, 6; Job 14, 4.

⁵ *The Via Media of the Anglican Church*, London 1911, s. 70. *Apologia*, s. 26.

ku zdawała się gubić. W swym nauczaniu, zarządzaniu, kulcie i administracji dziewiętnastowieczny katolicyzm sprawiał wrażenie jawnej opozycji wobec Kościoła pierwotnego. Mając na myśli kult oddawany przez katolików Najświętszej Maryi Pannie Newman powtarzał z sarkazmem, iż Kościół rzymski praktykuje nie to, co jest katolickie i biblijne, ale to, co podobne do idolatrii⁶. Idolatria ta, jego zdaniem, stanowi podstawowy czynnik różniący katolicyzm od anglikanizmu. Z jej powodu istniały racje do sceptycznej oceny przypuszczeń o możliwości ewentualnego zjednoczenia tych dwóch Kościołów. Zjednoczenie to, w opinii młodego Newmana, można było rozpatrywać dopiero w perspektywie odległej przyszłości, gdyż więcej argumentów miało przemawiać za tym, iż pewne tezy Kościoła rzymskokatolickiego są błędne, aniżeli to, że prawomocne są decyzje Magisterium tegoż Kościoła, uznające powyższe doktryny za prawdziwe. Doktryny te, skutkiem przyjęcia błędnych założeń podstawowych, stanowią zniekształcenie i wypaczenie właściwej prawdy katolickiej.

Jedynie słuszną drogą, zabezpieczającą prawdziwą doktrynę chrześcijańską przed ekstremalnymi ujęciami protestantów z jednej strony, a katolików z drugiej, wydawała mu się w tym czasie anglikańska teoria *via media*⁷. Był przekonany, że Kościół anglikański stanowi najwierniejsze odzwierciedlenie pierwotnego chrześcijaństwa pośród wielu wspólnot kościelnych XIX wieku. Potrzeba było dla autora *The Via Media of the Anglican Church* dogłębnych studiów, by stwierdzić, że Kościół anglikański nie stanowi jednak drogi pośredniej, ale przejął rolę arian czy innych herezji z wczesnego chrześcijaństwa. Przyjęcie za źródło Objawienia obok Pisma Świętego także Tradycji i dowartościowanie roli wspólnoty wiernych w kształtowaniu się doktryny pozwoliło mu

⁶ „Rome has departed from Primitive Christianity by a practical idolatry, namely, virtual worship of the Virgin and the Saints on by the degradation of moral truth and duty which flow from there”, *Apologia*, s. 111.

⁷ Zob. *The Via Media of the Anglican Church*, London 1911, s. 60.

dokonać doniosłego rozróżnienia między wiarą a pobożnością, szczególnie w odniesieniu do Najświętszej Maryi Panny. Wiara pozostaje w ścisłym związku z doktryną, która może być bądź to oficjalną i autorytatywną, bądź jedynie akademicką, dążącą do wyjaśniania prawd wiary poprzez poszukiwania teologiczne. Droga od prób uzasadnień do oficjalnej aprobaty kościelnej okazuje się niejednokrotnie bardzo daleka. W pobożności natomiast doniosłą rolę odgrywają odczucia subiektywne i dlatego w niej właśnie łatwiej jest o nadużycia i zniekształcenia aniżeli w samej doktrynie. Pobożność, zdaniem autora *Meditations and Devotions*, powinna być normowana w oparciu o dwie zasady:

1. eliminowania tendencji przesadnych i infantylnych,
2. jasnego i niepolemicznego wykładu doktryny mariologicznej, zwłaszcza w kwestii przywilejów Matki Bożej.

Rozróżnienie między wiarą a pobożnością oraz uwzględnienie w tej ostatniej powyższych zasad sprawiają, że cześć oddawana Bogurodzicy nie wykracza poza ramy wyznaczone przez kompetentny autorytet. Taką właśnie cześć Maryi znalazł Newman w oficjalnej nauce i kulcie katolickim. Podkreślał przy tym stanowczo, że czci oddawanej Maryi nie powinno się mylić z czcią należną Bogu, że pierwsza zawsze wyrasta z drugiej i jest wynikiem przyjęcia pośrednictwa stworzeń⁸. Poznając oficjalną doktrynę mariologiczną i aprobowane przez Stolicę Apostolską nabożeństwo do Matki Chrystusa, doszedł do przekonania, że mariologia Kościoła rzymskiego nie jest bałwochwalstwem. Gdyby nim była, konsekwentnie za ortodoksyjną trzeba by uznać doktrynę ariańską. Autor *Listu do Puseya* uważał, iż mimo obiektywnej doniosłości zagadnień związanych z kultem Maryi problematyka ta nie stanowi najbardziej istotnych treści religii chrześcijańskiej.

Opracowanie przez Newmana teorii rozwoju doktryny, będącej wynikiem własnych poszukiwań prawdziwego Kościoła, znalazło zastosowanie również w odniesieniu do doktryny mariolo-

⁸ Zob. *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, s. 161, 167, 440.

gicznej. Na zarzuty E. B. Puseya i innych anglikanów wyrażone w *The Church of England a Portion of Christ's Holy Catholic Church and Means of Restoring Visible Unity: An Eirenicon* Newman odpowiada obszernym listem zatytułowanym *The Letter to The Rev. E. B. Pusey on His Recent Eirenicon*. Broni w nim słuszności katolickiego nauczania o Maryi wykazując, że dziewiętnastowieczna doktryna mariologiczna jest konsekwencją rozwoju doktryny Kościoła z okresu Ojców, koncentrującej się na dwóch podstawowych tezach: o Maryi jako Drugiej Ewie i o Bożym Macierzyństwie. Świątość Maryi, Jej wielkość czy rola Pośredniczki, jakie przypisuje się Jej w Kościele, są zawarte w nauce o Drugiej Ewie i Bożej Rodzicielce. Doktryna ta merytorycznie od początku była taka sama; przeżywała jedynie swój wzrost aż do obecnego stanu⁹.

Kryteria autentycznego rozwoju mariologii

Mariologiczna doktryna XIX wieku była więc treściowo zawarta w nauczaniu wczesnych Ojców Kościoła. Czy jednak jej rozwój, jaki przeszła przez stulecia, był prawidłowy i nie zniekształcił pierwotnego nauczania? Celowe i wartościowe wydaje się zastosowanie do mariologii określonych przez Newmana ogólnych kryteriów autentycznego rozwoju doktryny. Ich aplikacja do doktryny mariologicznej pozwala odróżnić tezy będące wynikiem twórczego rozwoju od doktrynalnych wypaczeń. Przenosząc na teren mariologii ogólne zasady rozwoju doktryny, można za Newmanem określić następujące wskaźniki poprawnej ewolucji prawd z zakresu mariologii.

⁹ Zob. *The Letter...*, London 1866, s. 30.

1. Zachowanie typu

Cecha ta nie budzi wątpliwości, kiedy uwzględni się fakt, że pierwszy z dogmatów dotyczących Bożej Rodzicielki w hierarchii prawd z zakresu mariologii zajmuje miejsce naczelne. Każda inna prawda w tej dziedzinie pojawiająca się z czasem ani nie zniekształcała orzeczenia z roku 431, ani nie przeczyła, ani nie zajmowała funkcji paralelnej do niego, lecz w nim się zawierała w sposób mniej lub bardziej wyraźny¹⁰. Zakres treściowy nauki o *Theotokos* nie uległ w XIX wieku zmianie w porównaniu z wiekami pierwszymi. Od Efezu aż po *Vaticanum I* prawda o Bożym Macierzyństwie Maryi nie została ani zanegowana, ani przekształcona w inną. Jako konsekwencja tej prawdy z czasem pojawiły się doktryny głoszące świętość czy wielkość Matki Boga w stopniu nie spotykanym u innych stworzeń.

2. Ciągłość tych samych zasad

Rozwój doktryny dokonuje się zawsze według określonych zasad¹¹, choć niejednokrotnie trudno określić, co stanowi już doktrynę, a co jedynie zasadę. Zasady te muszą funkcjonować w całym procesie rozwojowym. Jeżeli pojawiały się herezje, to na skutek zbytnej swobody w posługiwaniu się podstawowymi zasadami chrześcijaństwa czy też przerwania ich ciągłości¹². Aby więc stwierdzić, czy rozwój jest prawidłowy, trzeba zbadać, czy pozostaje on w zgodzie z określonymi zasadami, czy też zrodził go przypadek. To kryterium, odnoszone do doktryny jako całości, dotyczy również mariologii, gdzie wierność przyjętym zasadom pozwala odróżnić ortodoksję od herezji czy nadużycia. Newman

¹⁰ O rozwoju..., s. 194–195.

¹¹ Za główne zasady Newman uważa: zasadę dogmatu, wiary, teologii, sakramentalności i łaski.

¹² Zob. O rozwoju..., s. 342.

nie zauważył odstępiania od tego kryterium w zakresie katolickiego nauczania o Maryi.

3. Zdolność asymilacji

Chrześcijaństwo wyrosło na gruncie judaizmu czy kultury hellemńskiej, przejmowało wiele tamtejszych rytów i zwyczajów odpowiednio je przekształcając i dostosowując do Objawienia. Wiele znaków zewnętrznych, przejętych z obrzędów czysto pogańskich, uzyskało nową treść w chrześcijaństwie. Odnosi się to również do poglądów i doktryn¹³. Doktryna nie jest nigdy jedynie kompilacją luźnych twierdzeń czy przekonań pozostających niejednokrotnie w opozycji wobec siebie. Mimo ciągłego rozwoju nauczania stanowi ono jeden monolityczny system. Asymiluje on nowe twierdzenia, a przecież pozostaje w harmonii z pierwotnym depozytem. Zanegowanie jednej prawdy konsekwentnie domaga się odrzucenia pozostałych¹⁴. W praktyce liturgicznej wczesnego Kościoła znajduje się wiele śladów świadczących o braku precyzji w interpretacji czy adaptacji prawd doktrynalnych. Posiada to wyraz zwłaszcza w modlitwie Kościoła, jaką zanoszono zarówno do Najświętszej Maryi Panny, jak i do innych świętych. Należało do zadań późniejszych wieków, by zachowując to, co zgodne z wiarą, uzupełnić braki i niedoskonałości nowymi prawdami w taki sposób, aby razem z dotychczasowymi tworzyły one organiczną całość.

Trzecie z Newmanowych kryteriów świadczące o autentyczności rozwoju znajduje pełne potwierdzenie w kwestii nauczania

¹³ „Istnieje pewna moc czyli łaska w Ewangelii, która zmienia jakość doktryn, poglądów, zwyczajów i charakterów (...) czyni, że stają się przyjemne w oczach ich Boskiego Twórcy, podczas gdy przedtem były albo skażone złem, albo przynajmniej stanowiły zaledwie cień prawdy. Jest to zasada, którą nazywam sakramentalną”; *O rozwoju...*, s. 384.

¹⁴ Tamże, s. 116–117.

Ojców o Maryi jako Drugiej Ewie i Bożej Rodzicielce. W późniejszej historii asymilowano liczne prawdy współbrzmiące z podstawowymi tezami mariologii patrystycznej. Odrzucano natomiast te, które nie mogły stanowić spójnej całości, na przykład z racji kwestionowania doskonałej świętości Maryi, Jej bezgrzeszności czy Bożego Macierzyństwa.

4. Konsekwencja logiczna

Mimo że w zasadach epistemologii autora *Grammar of Assent* logika nie odgrywa roli dominującej (w odniesieniu do prawd wiary, gdyż logika do pewności prowadzi wtedy, gdy ma pewne przesłanki), to jednak przyznaje on, że autentyczny rozwój doktryny musi odznaczać się logiczną spójnością. Z tego względu trzeba brać pod uwagę logiczne aspekty rozwoju doktryny, aby w dążeniu do najgłębszych prawd nie naruszać zasad logiki. Zarówno w ramach tego samego dogmatu, jak i poszczególnymi artykułami wiary trzeba więc uwzględniać konsekwencje logiczne¹⁵.

Zastosowanie tego kryterium do mariologicznej doktryny Kościoła pozwala stwierdzić jej prawidłowy rozwój, gdyż twierdzenia z zakresu mariologii, jakie pojawiły się w historii, nie wykazują sprzeczności z nauczaniem pierwotnym.

5. Antycypacja przyszłego rozwoju

Newman nie wątpił nigdy w konieczność rozwoju doktrynalnego. Konieczność tę, jego zdaniem, uzasadnia samo Pismo Święte. Skoro prawda jest „córką czasu”, to musi ona stopniowo doj-

¹⁵ „Te poszczególne rozwinięcia nie są od siebie niezależne, lecz przez krzyżujące się z sobą relacje są połączone i wzrastają razem rozkwitając z jednego pnia. Msza Święta i doktryna o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii są częściami jednej całości, kult świętych i kult relikwii są częściami całości”; *O rozwoju*, s. 117.

rzewać, by po okresie ukrycia w doktrynie pierwotnej uniezależnić się od niej. Doktryna niceańska o współistotności Chrystusa Ojcu stała się podstawą dla orzeczenia w Efezie prawdy o Bożym Macierzyństwie Maryi. Kiedy pojawiły się inne twierdzenia z zakresu mariologii, już wcześniej były one antycypowane w doktrynie efeskiej. Podobnie pokutę i odpuszczenie grzechów poprzedziła nauka o pośrednictwie, którą z kolei zawiera centralna prawda chrześcijaństwa, jaką jest Wcielenie¹⁶. Również katolicycy polemicy występujący przeciw gnostykom już w II wieku antycypowali doktrynę, która stała się oficjalnym nauczaniem dopiero w V wieku.

Dziewiętnastowieczne nauczanie Kościoła katolickiego o Najświętszej Maryi Pannie nie jest więc doktryną nową, ale konsekwencją rozwoju nauki o Wcieleniu. Jeśli nawet zostało urzędowo ogłoszone później, to *implicite* było zawarte już w doktrynie pierwszych wieków. Konkluzja, jaką autor *Development of Christian Doctrine* mógł wyprowadzić w kontekście analiz tej problematyki, sprowadza się do stwierdzenia, że w Kościele katolickim nie ma takiej doktryny, która nie byłaby obecna już u jego początków. Kościół katolicki jest więc Kościołem Chrystusa. Świadomość tego wniosku odegrała doniosłą rolę w życiu Newmana¹⁷.

6. Zachowawczy stosunek wobec przebytego rozwoju

Wierność Tradycji stanowi w chrześcijaństwie gwarancję tożsamości mimo dokonującego się rozwoju. Nowe prawdy jakie się

¹⁶ „Wcielenie poprzedza doktrynę pośrednictwa i jest jednocześnie prawozrem zasady działania sakramentalnego i zasług świętych. Z doktryny pośrednictwa wynika pokuta, Msza Święta, zasługi męczenników i świętych, modlitwy do nich i kult (...). Doktryna sakramentów prowadzi do doktryny usprawiedliwienia, usprawiedliwienie zaś do doktryny grzechu pierwotnego, a grzech pierwotny do zasług celibatu”; *O rozwoju...*, s. 116–117.

¹⁷ Zob. E. Zanin, *Esperienza religiosa e Chiesa in J. H. Newman*, Roma 1979, s. 64–65.

pojawiają, jeśli są efektem prawidłowego rozwoju, nigdy nie przeczą doktrynie z której wyrosły, lecz ją wyjaśniają, wzbogacają o nowe aspekty i doskonają. Natomiast rozwój, który prowadzi do wypaczeń i herezji, albo nie bierze pod uwagę wcześniejszej doktryny, albo ją kwestionuje.

Szóste z kryteriów, jakie opracował Newman celem rozróżnienia między właściwym rozwojem a jego zniekształceniami, jest szczególnie doniosłe w kwestiach mariologii. Nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego o Maryi wyrosło z doktryny o Wcieleniu. Obawy tych, którzy kwestionowali zasadność nauczania tego Kościoła w powyższej kwestii, koncentrowały się na trosce o czyistość wiary i czci należnej Bogu, którą katolicy mieli niesłusznie oddawać Maryi. W odpowiedzi na ostatni zarzut Newman stwierdza, że cześć ta wcale nie kwestionuje chwały Chrystusa, ale wypływa z niej, potwierdza ją i umacnia. Dziewiętnastowieczne nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego o Maryi nie odrzuca więc wcześniejszej doktryny z tego zakresu, ale wyrasta z niej.

7. Niewyczerpana energia

Według ostatniego z kryteriów autentycznego rozwoju, trwanie i długotrwałość doktryny świadczą o prawidłowości jej rozwoju. Wypaczenie jest natomiast z reguły procesem krótkotrwałym. Jego nagły i przemijający charakter okazuje się w wielu przypadkach najprostszym wskaźnikiem błędu. Jeśli nawet w indywidualnych przypadkach proces rozwojowy błędnych doktryn bywa dłuższy, to stopniowo jego siła oddziaływania staje się mniejsza, przechodząc ostatecznie w stan rozkładu¹⁸. Gdyby więc późniejszy rozwój doktryny katolickiej był wypaczeniem myśli apostoelskiej, nie mógłby przetrwać, a tym samym stanowić spój-

¹⁸ Zob. *O rozwoju...*, s. 451.

nego organicznie systemu wobec zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń.

Mariologiczna treść doktryny zawarta w nauczaniu Ojców Kościoła i Soboru Efeskiego dojrzewała przez długie wieki, a nowe prawdy czerpały inspirację z owego podstawowego nauczania (*rudimental teaching*). Rozwój, jaki dokonał się w katolickim nauczaniu o Maryi, nie ma cech przemijających, prowadzących do zniekształceń, ale odznacza się właściwościami rozwoju autentycznego, zachowującego zarówno integralność prawd z zakresu mariologii, jak i spójność z całością doktryny rzymskokatolickiej.

Do kryteriów pozwalających stwierdzić autentyczność rozwoju doktrynalnego samego w sobie autor *Development of Christian Doctrine* dodaje jeszcze zewnętrzny autorytet, który obdarzony przywilejem nieomyłności, czuwa nad wiernością rozwoju prawdy objawionej. Nieomyłne Magisterium, które w Kościele rzymskim pełni funkcję owego autorytetu, koordynuje różnorodność form i tradycji w doktrynie chrześcijańskiej. Autorytet ten docenia również rolę świeckich w formowaniu się doktryny. To świeccy stanowią sprawdzian świadomości doktrynalnej całego Kościoła i przejaw aktywności Ducha Świętego udzielonego całemu Kościołowi. Wewnętrzna spójność doktryny, potwierdzona kryteriami autentycznego rozwoju przez Newmana i wzmocniona nieomylnym autorytetem zewnętrznym, zapewnia doktrynie jej tożsamość z nauczaniem pierwotnym, mimo dokonującego się rozwoju¹⁹.

Kwestia ludowej religijności i pobożności maryjnej

Powyższa teoria rozwoju doktryny została opracowana przez Newmana w okresie, gdy był on jeszcze, przynajmniej formalnie, anglikaninem. Dlatego też nie można przypisywać jej wyłącznie

¹⁹ Tamże, s. 98-101.

funkcji apologetycznych²⁰. Teoria ta w sposób pozytywny uzasadnia tożsamość dziewiętnastowiecznego nauczania katolickiego z nauczaniem pierwotnego Kościoła. Wskazuje ona również na możliwość błędów i zniekształceń zarówno w rozwoju doktryny, jak i w kulcie publicznym czy prywatnych praktykach pobożnościowych. Pobożność, będąca wyrazem świadomości doktrynalnej, łączy się ściśle z osobistym przeżywaniem wiary i różni się od tej ostatniej w sposób istotny. Możemy być wierzącymi bez specjalnych oznak pobożności, ale nie możemy być pobożni bez wiary. Po uznaniu tej prawidłowości można zrozumieć, iż pobożność wyrażona w oddawaniu czci przedmiotowi wiary nie zawsze musiała mieścić się w granicach oficjalnie uznanej doktryny. Dużą rolę w kształtowaniu jej form odgrywały okoliczności dotyczące miejsca, czasu, osobistej wrażliwości²¹.

Newman przyznaje, że jakkolwiek trudno jest w powyższej kwestii nakreślić linię oddzielającą w ogólnym przypadku uzasadnioną cześć religijną od przesadnej, to jednak można wskazywać konkretne przypadki historyczne, które należy uznać definitywnie za wypaczenia i nieprawidłowości. Ich analiza nie upoważnia jednak do oceny samej doktryny. Nie można bowiem na podstawie samych przejawów popularnej pobożności wysuwać najogólniejszych wniosków i twierdzić, że Kościół rzymski stał się bałwochwalczy, ponieważ wiele współczesnych jego praktyk w kwestii nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny jest sprzecznych z tymi, które znane były we wczesnym chrześcijaństwie. Autor *The Letter to Dr Pusey* uzasadnia, że nie tylko celowe, ale nawet konieczne jest zwrócenie uwagi na fakt, czyjego autorstwa

²⁰ Apologia doktryny rzymskokatolickiej nie była motywem skłaniającym Newmana do pisania *Development of Christian Doctrine*. Raczej studia nad chrześcijaństwem z epoki Ojców dostarczyły mu argumentów, by na zasadzie pozytywnego wykładu ukazać tożsamość współczesnego mu katolicyzmu z Kościołem Chrystusowym czasów św. Atanazego czy Ambrożego.

²¹ Mimo tej samej wszędzie wiary inna będzie pobożność mieszkańca Włoch czy Hiszpanii, a inna Anglików czy Skandynawów.

są owe nadużycia, w różnych bowiem miejscach i krajach pobożność wyrażana bywa na różny sposób. Inny też jest status wypowiedzi teologa a inny człowieka wierzącego, który ma trudności z czytaniem. W ustach Włocha słowa „daj mi”, czy „spraw” odnoszone do Maryi, wyrażają relację opartą na więzach zażyłości, podobną do relacji między rodzicami a dziećmi. Dla Anglików natomiast implikują stawianie Maryi w miejscu Boga i przypisywanie Jej boskich atrybutów. Podobnie kierowanie do Maryi próśb typu: „wyproś nam swymi modlitwami”, „pomóż nam”, „przemów za nami”, „uprosz nam łaskę”, nie czynią z Niej źródła wszechmocy czy miłosierdzia, ale poprzez podkreślenie Jej funkcji aktywnej, wyrażają jedynie wiarę we wstawienniczą rolę Matki Bożego Syna.

Twórca teorii rozwoju doktryny nie obawia się twierdzić, że religia ludowa jest zawsze skażona. Rację skażenia może stanowić to, iż uczucia, które w pobożności odgrywają rolę decydującą, nie kierują się w sposób konsekwentny racjonalnymi zasadami, dlatego też bardzo łatwo jest o pomieszanie właściwej czci należnej Bogu z czcią stosowaną dla innych przedmiotów wiary. Magisterium Kościoła, jak można zauważyć, już przy sformułowaniu prawdy o Bożym Macierzyństwie sprawę tę określiło jednoznacznie wyjaśniając, że Sobór Efeski uznał Maryję Matką Boga dla czci Chrystusa, dla określenia prawdziwej doktryny Wcielenia, dla zachowania właściwej wiary w człowieczeństwo Chrystusa²². Mimo że także w innych spornych czy wątpliwych przejawach czci Matki Bożej interweniowała Stolica Apostolska nie dopuszczając do większych nadużyć, to jednak pewnych i bliskich bałwochwalstwu czy nawet wprost bałwochwalczych sformułowań nie zdołano uniknąć. Sprowadzały się one do stwierdzeń typu: miłosierdzie Maryi jest nieskończone; bezpieczniej jest szukać Jej niż Jej Syna; Błogosławiona Dziewica jest wyższa od Boga; On jest przedmiotem Jej poleceń; Maryja jest jedyną ucieczką tych, na

²² DS 250–252.

których Bóg jest zagniewany; Maryja rywalizuje z Chrystusem ponieważ jest córką Boga nie przez adopcję, lecz przez swoistą naturę; tak jak Wcielony Bóg był podobny do Ojca, tak też był podobny do Maryi; wystarczyłoby dla zbawienia, gdyby Chrystus umarł nie z posłuszeństwa dla Ojca, ale po to, aby przez szacunek wypełnić rozporządzenie Matki²³.

Dla powyższych stwierdzeń Newman nie znajduje żadnych racji usprawiedliwiających, ale też zauważa, że nie są to wypowiedzi osób autorytatywnych (np. teologów). Zarówno samemu Newmanowi jak i katolikom angielskim były one nieznane²⁴. Słusznie więc zalicza je do przejawów osobistej nadgorliwości w indywidualnej czy grupowej praktyce nabożeństwa maryjnego.

Zarzuty anglikanów dopatrujących się w Kościele katolickim przejawów bałwochwalstwa byłyby słuszne, gdyby dotyczyły nie doktryny, ale pobożności i to pobożności prywatnej. W oficjalnych, liturgicznych przejawach czci maryjnej ujawnia się eklezjalna świadomość faktu, że szacunek ten dotyczy nie Jej samej, ale przez Jej pośrednictwo odnosi się i kieruje ku Bogu. Cześć Maryi nie implikuje podważania lub osłabiania czci Chrystusa, ale jest raczej jej konsekwencją. Historia wskazuje, że istnieją wzajemne uwarunkowania w nabożeństwach do Matki i Syna. Kiedy zaniedbuje się jedno, zanika również i drugie²⁵.

²³ Zob. *The Letter...*, s. 118–119.

²⁴ „Twierdzeń takich nie znałem, dokąd nie przeczytałem o nich w twojej książce. Nie sądzę, aby były one znane większości katolików angielskich”; *The Letter...*, s. 119.

²⁵ „Kiedy patrzymy na Europę, to zauważamy ogólnie, że te właśnie narody i kraje, które zagubiły wiarę w bóstwo Chrystusa, przerwały także nabożeństwo do Jego Matki. Z drugiej zaś strony, te które przewodziły w Jej czci pozostały ortodoksyjnymi. W Kościele katolickim Maryja ukazywana jest nie jako rywal, ale jako Służebnica swego Syna”; *The Letter...*, s. 97.

Aktualność i doniosłość ekumeniczna mariologicznego dorobku Newmana

Wydaje się, że stwierdzenie Ch. Hollisa, iż teoria rozwoju doktryny opracowana przez J. H. Newmana jest nie do obalenia, można bez zastrzeżeń odnieść także do doktryny mariologicznej. Nauczanie Kościoła katolickiego dotyczące Maryi, w ujęciu przedstawionym przez człowieka, dla którego w anglikańskim okresie życia mariologia była szczególnym punktem krzyżowym, stanowi wspaniałą syntezę katolickiej teologii dogmatycznej. W wyjątkowy sposób koresponduje ona z Tradycją patrystyczną, doktryną Soboru Watykańskiego II, jak i z *Marialis Cultus* czy *Redemptoris Mater*²⁶.

Mimo niekwestionowalnych wartości spuścizny Newmana można wskazać wiele punktów jego dorobku, które jakkolwiek nie dotyczą meritum badanej tematyki, to jednak mogą nasuwać wątpliwości. Przede wszystkim można powtórzyć za Hollisem, czy teoria rozwoju doktryny należycie tłumaczy fakty? Przez fakty należy tu rozumieć pojawianie się nowych prawd z zakresu mariologii. Wątpliwość dotyczy więc tego, czy prawdy te są wynikiem rozwoju doktryny, czy potrzebą czasu, potrzebą autorytatywnych określeń celem przeciwstawienia się herezjom. Czy po przyjęciu specyficznych zasad epistemologii Newmana istnieje w ogóle możliwość uznania błędu w doktrynie, która ma aprobatę pewnej części wiernych? Jeśli Niepokalane Poczęcie jest konsekwencją nauki o Drugiej Ewie, to dlaczego były takie opory z zaakceptowaniem tej prawdy? Czy uzasadniony jest dogmatyczny status doktryny o Wniebowzięciu Maryi?

Jeśli, według Newmana, prawda jest córką czasu, to nic nie stoi na przeszkodzie, by do jej sformułowania doszło na skutek niewłaściwych interpretacji czy błędnych uzasadnień. Zadaniem

²⁶ Zob. J. McGuire, *Holy Virgin Mary, the Woman of Grace in the Mystery of the Incarnation as Presented in the Writings of J. H. Newman*, Rome 1985, s. 69.

kompetentnych organów czuwających nad czystością doktryny jest podanie przekonujących uzasadnień i autorytatywne orzeczenie, co jest prawdą, a co błędem. W perspektywach teorii Newmana – uzasadnienie takie powinno opierać się na sformułowanych przez niego kryteriach autentycznego rozwoju. Kryteria te nie są czynnikiem zewnętrznym w stosunku do doktryny, lecz tkwią w niej samej odwołując się w głównej mierze do źródeł, jakimi są Pismo i Tradycja.

Niezwykle bogata epistemologia Newmana uwzględnia status poznawczy konkretnego człowieka z jego uwarunkowaniami egzystencjalnymi. W procesie dochodzenia do prawdy przypisuje on większą doniosłość zmysłowi konkluzji (*illative sense*) aniżeli logice. Wobec tego można jej postawić zarzut zbytniej subiektywizacji lub nawet niemożliwości popełnienia błędu. W ocenie tego zarzutu trzeba stwierdzić, że nabrałby on cech bardziej przekonujących, gdyby Newman nie wprowadził wyraźnego rozróżnienia pomiędzy wiarą a pobożnością. Od indywidualnych, podmiotowych uzasadnień doktrynalnych do ich obiektywnej, a więc powszechnej akceptacji potwierdzonej nieomylnym autorytetem droga jest daleka. Natomiast w kwestii pobożności i prywatnej czci oddawanej przedmiotom wiary subiektywność ta ma większy zakres oddziaływania. Przez to, jak zauważył sam autor *Development of Christian Doctrine*, nie była ona wolna od błędów i zniekształceń. Emil Boutroux pisząc wstęp do tezy C. Bonnegenta dotyczącej teorii pewności według kardynała Newmana²⁷ stwierdził, że w poznaniu ludzkim zawsze istniała opozycja między tym, co konkretne, a tym, co abstrakcyjne. Życie ludzkie i cała rzeczywistość naszych relacji do wiary nie dadzą się w sposób jednoznaczny podporządkować ani regułom sylogizmu, ani nawet prawdom zawartym w Piśmie Świętym. Zawsze pozostanie, zarówno w wierze, jak i pobożności, pewien margines osobisty, subiektywny, a tym samym i możliwość pobłądzenia. Jakkolwiek

²⁷ C. Bonnegent, *La Theorie de la certitude dans Newman*, Paris 1920.

Newman, zwłaszcza w swej epistemologii, podkreśla rolę elementów subiektywno-intuicyjnych, to jednak nie można go określać mianem sceptyka czy fideisty. Przyjmuje bowiem istnienie wartości obiektywnych, istnienie „jednej tylko prawdy”, do której poznania mimo wszystko doszedł. Newman nie tylko wierzył w prawdy zawarte w dogmatach wiary, ale też akcentował racjonalną zawartość doktryny chrześcijańskiej, mimo iż nie darzył zbytnim szacunkiem logiki arystotelesowskiej²⁸.

W założeniach J. H. Newmana, jego teoria rozwoju doktryny nie zawierała zasad określających rozwój nauk szczegółowych. Jej celem było natomiast wykazanie, iż współczesne nauczanie Kościoła rzymskiego zgodne jest z doktryną Objawienia. Przyczyn złożonego charakteru kształtowania się dogmatu o Niepokalanym Poczęciu nie należy upatrywać w domniemanej sprzeczności tego dogmatu z założeniami teorii rozwoju podanej przez Newmana. Teoria ta wyjaśnia bowiem, że nauka o Niepokalanym Poczęciu jest zawarta merytorycznie w patrystycznej doktrynie o Drugiej Ewie. Opory przeciw niej nawet wśród ludzi „mądrych i pobożnych” autor *Development of Christian Doctrine* uzasadnia przez odwołanie się do faktu niezrozumienia samego pojęcia niepokalane poczęcie, jak i odmiennością interpretacji w nauce o grzechu pierworodnym²⁹. Tak anglikanie, jak i katolicy uznają doktrynę o posiadaniu przez Maryję daru nadprzyrodzonej łaski, który był również przywilejem Ewy, lecz został przez jej nieposłuszeństwo utracony. Po przyjęciu doktryny o Maryi jako Drugiej Ewie i uznaniu Newmanowskich kryteriów rozwoju znikają pozorne sprzeczności między nauczaniem o powszechności odkupienia i grzechu oraz doktryną o Niepokalanym Poczęciu.

Analizując kwestie dogmatycznego statusu nauki o Wniebowzięciu, Newman był w korzystniejszej sytuacji od autorów, którzy w oparciu o jego teorię usiłują wykazywać objawiony charak-

²⁸ Tamże, s. 192-193.

²⁹ Zob. *The Letter...*, s. 49-50.

ter tej doktryny. Zagadnienie to nie było wówczas artykułem wiary i nie stanowiło przedmiotu rozważań autora *The Letter to Dr. Pusey*. Przy ocenie jego tezy, iż doktryna ta mieści się w nauczaniu pierwotnego Kościoła o Maryi jako Drugiej Ewie i Jej Bożym Macierzyństwie, mogą rodzić się następujące wątpliwości: czy przez odwołanie do Newmanowej teorii rozwoju nie dałoby się udowodnić każdej doktryny i uważać jej za konsekwencję rozwoju wcześniejszego nauczania? Zdaniem Newmana, w doktrynie można udowodnić wszystko, jak i wszystkiemu zaprzeczyć, kiedy dokonuje się manipulacji. Wtedy jednak doktryna taka nie stanowi integralnego i spójnego wewnętrznie systemu, lecz poszczególne jej tezy przeczą sobie wzajemnie. W przypadku nauki o Wniebowzięciu Newman uważa, iż pozostaje ona w zupełnej zgodności z całością doktryny Wcielenia. Bez tej doktryny, jego zdaniem, katolickie nauczanie byłoby niekompletne³⁰.

Wydaje się, że przy analizie związków między katolicką nauką o Wniebowzięciu Maryi a Newmanową teorią rozwoju pomocne będzie wprowadzenie pewnych rozróżnień. Czym innym jest bowiem doktryna o Wniebowzięciu brana sama w sobie, jako część doktryny chrześcijańskiej, czym innym natomiast uzasadnienie dogmatyczne tejże doktryny. Jeśli występują poważne trudności ze znalezieniem argumentów przemawiających za włączeniem doktryny o Wniebowzięciu w zakres prawd objawionych, to Newmanowa teoria rozwoju również takich argumentów nie wskaże³¹.

Teoria rozwoju doktryny mariologicznej w ujęciu kardynała J. H. Newmana miała wykazać słuszność katolickiego nauczania w tej kwestii. Wydaje się, że zadanie to spełniła³². Ponadto wy-

³⁰ Zob. J. H. Newman, *Discourses to Mixed Congregations*, London 1929, s. 361.

³¹ Choć robi to w sposób pośredni, poprzez doktrynę o Drugiej Ewie czy Bożym Macierzyństwie Maryi.

³² Por. np. podobieństwa między *The Letter to Dr. Pusey* a VIII rozdziałem konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium*.

tworzyła ona również trwałe podstawy doktrynalne dla katolickiej pobożności maryjnej, dalekiej zarówno od infantylnych jej przejawów, jak i „pobożnej” przesady, w jaką popadali niektórzy z katolików pod pretekstem honorowania Matki Bożej. Zarzuty anglikanów pod adresem mariologii katolickiej nie mają więc uzasadnienia. Natomiast w odniesieniu do kultu i czci, jaką Maryja cieszy się wśród katolików, zarzuty te są słuszne w takiej mierze, w jakiej traktują o pewnych jedynie przejawach tej czci czy kultu, nie posiadających jednak autorytatywnej aprobaty kościelnej.

John H. Newman's Theory of the Development of Mariology and its Ecumenical Dimension Summary

The issue of the development of Christian doctrine was not a subject frequently researched by scientists in 19th century. J. H. Newman's quest for the true Church of Christ forced him to fathom the problem. The result of this quest was Newman's theory of doctrine development presented in 1845 in his *Essay on the Development of Christian Doctrine*, which distinguishes seven criteria of validity and authenticity of developmental form. These criteria, characterised by Newman in a general way, find their detailed extensions and application in an analysis of specific problems of Mariology and allow a final statement that contemporary Mariology is the result of the development of the Mariological doctrine of the Church in the first centuries.